Nr 4. Kraków, d. 28 stycznia 1906 r. Rok IX.

Biuro bezpłatnej porady prawnej dla ubogich prenumeratorów „Obrony Ludu" jest otwarte codziennie rano i po południu. Kraków, Pijarska 2.

Redakcya i administracya znajduje się w Krakowie, ulica Pijarska L. 2.

OBRONA LUDU

WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

Ogłoszenia po 10 halerzy od wiersza petitowego w jednej szpalcie.

Wszystkie listy i pieniądze przesyłać należy pod adresem: Administracya „Obrony Ludu", Kraków, ulica Pijarska L. 2.

Kosztuje: W Galicyi i całych Austro-Węgrzech 4 korony (2 złr.), do cesarstwa niemieckiego 4 marki, do Ameryki 2 dolary, do Rumunii, Danii, Anglii i innych państw europejskich 5 koron. — Numer pojedynczy 8 halerzy (4 centy).

Należytość płaci się z góry rocznie lub półrocznie.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Pochwalony Jezus Chrystus. Reklamacye są wolne od opłaty pocztowej.

„Obrona ludu" kosztuje na cały rok dwa złr., na pół roku jeden złr. «Obrona ludu» jest obecnie największem pismem polskiem ludowem, ma najwięcej wiadomości i illustracyj, a przytem jest najtańszem. Wraz z «Dodatkiem» obejmuje 24 stron druku.

Pieniądze nadsyłać należy pod adresem: Administracya «Obrony ludu» w Krakowie, ulica Pijarska l. 2.

Prenumerata musi być zapłaconą najpóźniej do końca stycznia. — Każdy nowy prenumerator otrzyma za darmo wszystkie poprzednie «Dodatki illustrowane. *Administracya.*

Policyjne prądy.

Ze wschodniej Galicyi donoszą, że tam się dzieją niesłychane nadużycia ze strony c. k. starostów. Tak jak tutaj u nas, tak i tam na wschodzie zwołują ludzie liczne zgromadzenia w sprawie reformy wyborczej. Ale we wschodniej Galicyi panują podolacy, ta najgłupsza pod słońcem szlachta; a podolacy boją się reformy wyborczej, jak n. p. żyd zimnej wody, więc wołają na pomoc żandarmów i starostów. Dotąd zakazano coś 50 zgromadzeń, a drugie tyle rozwiązano. Znalazł się nawet taki starosta, który chłopom zabronił podpisywać prośbę do rządu o zaprowadzenie powszechnych wyborów. Starosta, który zakazuje to, czego chce Najjaśniejszy pan, jest możliwy tylko w Galicyi pod rządami stańczyków pośród podolskiej głupiej i ograniczonej szlachty.

Ale mylą się ci wszyscy panowie, jeżeli sądzą, że stary system da się długo utrzymać i że da się on pogodzić z nowem, silnem życiem politycznem ludowem nawet w biednej Galicyi. Klasa pracująca nie pozwoli na lekceważenie ustaw konstytucyjnych i będzie je wykonywała stale i nieustraszenie. Siły i świadomość w tym kierunku są nawet dzisiaj dość rozwinięte, aby potrafiły znieważonemu prawu przywrócić moc i powagę.

Zobaczymy, czy państwo, które się chce nazywać »praworządnem«, potrafi spokojnie patrzeć na to, jak jego urzędnicy prawo lekceważą. Ale choćby nawet u góry nie było mocy do poskromienia biurokratów, moc ta znajdzie się u dołu. Walka kilkudziesięciu lat zahartowała już masy robotnicze w miastach; zrobi ona to samo i po wsiach.

Dlatego nie damy się ani na krok jeden cofnąć w potężnej agitacyi za równem, powszechnem, bezpośredniem prawem wyborczem.

Zgromadzenie wyborców w Nowym Targu

W niedzielę, dnia 21 stycznia odbyło się w Nowym Targu bardzo liczne zgromadzenie wyborców nowotarskich i ze sąsiednich gmin. Na Zgromadzenie przyjechał poseł dr Danielak i poseł z Krakowa dr Petelenz. Przewodniczył obywatel Rekucki. Przemawiał najpierw poseł Petelenz o reformie wyborczej i następnie długą wypowiedział mowę dr Danielak o rewolucyi w Rosyi i w Królestwie Polskiem, przedstawił całą, długą i krwawą walkę z caratem. Przeszedł w dalszym ciągu mowca do stosunków naszych w Galicyi, gdzie pod rządami stańczyków panuje głód i nędza. Lud musi uciekać za morze i tam szukać pracy i chleba. Gdy przyjdzie znowu reforma wyborcza, wtedy i rządy się zmienią, a z nowemi rządami może choć trochę będzie lepiej w Galicyi. Zgromadzeni uchwalili jednomyślnie domagać się równego, powszechnego, tajnego i bezpośredniego prawa wyborczego. Uchwalili votum zaufania dla posła Danielaka wraz z podziękowaniem i uznaniem za jego pracę i starania. — Następnie jednomyślnie uchwalili wybrać dra Danielaka posłem swoim przy przyszłych wyborach do Rady Państwa. — Zebranie zakończyło się odśpiewaniem pieśni »Jeszcze Polska nie zginęła«, »Hej, ostre kosy nasze« i t. d.

Kalendarz historyczny.

Rok 1206. Z powodu oporu wprowadzenia reform gregoryańskich do kościoła polskiego, stronnictwo papieskie z biskupem Pełką na czele

usuwa z Krakowa Władysława Laskonogiego, a rządy powierza Leszkowi Białemu, który do owego czasu sprawował władzę w dzielnicy sandomierskiej.

Towarzystwo św. Rafała.

Kto już odbywał jaką podróż, to wie doskonale z własnego doświadczenia, co to znaczy puszczać się w świat daleki, nie znając ani drogi, ani języka, ani stosunków tych krajów, przez które podróżuje i do których się udaje. Niejeden to już ciężko odpokutował za swą nieświadomość i zbyt drogo kosztowała go opieka nieuczciwych i fałszywych doradców. — Po nabyciu smutnego i gorzkiego doświadczenia przychodzi się do rozumu ale straty materyalnej, a nierzadko i moralnej



nikt już nie zwróci. Jakżeż więc cenną i pożądaną jest dla udającego się w daleką, nieznaną podróż pomoc ale szczera, przyjacielska, serdeczna, bezinteresowna, a tylko mająca na celu dobro podróżnego. Najwięcej ofiar, wpadających w sidła nieuczciwych doradzców i niesumiennych agentów dostarczają niestety nasi włościanie, nasz biedny, niedoświadczony lud, udający się na robotę poza granice kraju, a zwłaszcza udający się do Ameryki. Tysiące tego ludu płynie rok rocznie w zamorskie krainy, by tam szukać lekarstwa na swoją nędzę i niedolę. Na tych to biedaków po wsiach, miasteczkach i dworcach kolejowych czychają różni niesumienni agenci, którzy, choć wiedzą, że ten wychodźca za morze niejednokrotnie za pożyczone pieniądze jedzie na zarobok, starają się go pod różnymi pozorami obedrzeć. Taki agent różnemi cygańskiemi opowiadaniami namawia ludzi do wyjazdu do Ameryki, wskazuje im często najgorszą linię okrętową, a skoro ich namówi, więcej się o nich nie troszczy. Niech sobie jadą i na złamanie karku, cóż jego to obchodzi, byle on tylko za namowę otrzymał grosz istotnie judaszowski. A przecież lud nasz daje posłuch chwalbom tych wydrwigroszów i prawdziwych hyen emigracyjnych. I dlaczegoż się to tak dzieje? Najtrudniej bowiem zwerbować pierwszego emigranta dla jakiejś firmy okrętowej, bo potem już łatwo idzie. Pojechał Jasiek Kowalow przez Hamburg, za nim jedzie Antek Koziary, za Antkiem Franek Musiałow, a za Frankiem jadą całe setki innych, nie troszcząc się wcale, jak im tam będzie. Wiadomo, że z emigrantami jadącymi za pośrednictwem żyda Mislera i jego agentów, obchodzą się jak z bydłem, karmią ich jak najgorzej, bo to »świnie polskie«, a często ich nawet biją! A mimo to emigranci polscy kupują karty okrętowe u żyda Misslera, jadą na Hamburg, jakby już innej linii nie było! Ale pojechali jedni, to już i drudzy za nimi jadą i cierpią za swój krwawy grosz, z pokorą znoszą te męczarnie, bo myślą, że jadąc za morze, tak cierpieć trzeba!? Tymczasem to nie prawda, bo za swoje pieniądze każdy zajechać może do Ameryki bardzo wygodnie i w krótkim czasie. Odtąd Towarzystwo św. Rafała dla Galicyi zajmie się losem emigrantów polskich i ruskich, otoczy ich opieką tu, w czasie podróży i za morzem uchroni ich przed krzywdzeniem i wyzyskiem różnych Mislerów pejsatych i niesumiennych agentów, zapewni im jak najdogodniejszą i możliwie najtańszą podróż. Taki jest cel i zadanie Towarzystwa św. Rafała, które ma silną wiarę, że swe zadanie spełni, zamierzony cel osiągnie przy pomocy Boga i ludzi dobrej woli. Kto więc zmuszony będzie jechać do Ameryki, niech jedzie tylko pod opieką Tow. św. Rafała. Ono mu udzieli bezpłatnie wszelkich wskazówek, którą linię okrętową wybrać, gdzie kartę kupić i gdzie najprędzej robotę znaleźć można. Żadnych agentów bezwarunkowo nie słuchać, ale zwrócić się o wyjaśnienie i informacyę wprost do Tow. św. Rafała, ul. Pijarska l. 2, Kraków. Ludzi, którym leży na sercu los i dobro emigrantów naszych, niech zechcą poprzeć działalność Tow. św. Rafała, bo tylko tym sposobem da się emigrantów uchronić od strat materyalnych i moralnych. Dosyć już tych krzywd, dosyć tych wyzysków, dosyć już krwawicy ludu naszego wpłynęło do kieszeni żydów, prusaków i ich naganiaczy. Taką samą opiekę zapewnia Tow. św. Rafała i tym wszystkim, którzy udają się na roboty przez lato do Niemiec, Saksonii, Westfalii, Danii i t. d. Daj Boże sprostać tym trudnym i ciężkim obowiązkom.

Z caratu.

Rozruchy chłopskie na Podolu rosyjskiem. Ze Skały nad Zbruczem donosi »Dziennik polski« następującą wiadomość:

Tuż nad samą granicą koło Skały, wybuchły w Rosyi zaburzenia we wsi Margówce, gdzie chłopi wpadli do dworu i rozpędzili służbę dworską. We wsi Makowie tak samo. Obywatele okoliczni przerażeni, uciekają z tem tylko co na prędce zabrać mogą, za granicę austryacką. Żydzi galicyjscy, którzy zakupili lasy po rosyjskiej stronie, nie mogą ich rąbać, gdyż chłopi biją i spędzają wysłanych przez nich leśnych robotników. Właściciel Hukowa pan Sadowski, udał się do gubernatora w Kamieńcu z prośbą o pomoc. Po dwo-

rach przerażenie. Bydło głodne ryczy, gdyż wobec rozbiegnięcia się służby, niema mu kto dać jeść. Żydzi uciekają masami na austryacką stronę bez paszportów, a straż graniczna przychwytuje ich.

Na Ukrainie. Z Kijowa piszą nam:

Liczba dzienników i wydawnictw ruskich rośnie w obrębie Rosyi z nadzwyczajną szybkością. Jedne z nich już się ukazały, a drugie zaczęły wychodzić po Nowym Roku st. stylu. Objaw ten jest niewątpliwie reakcyą przeciwko zbyt długiemu, przymusowemu milczeniu. Od osławionego ukazu z roku 1876, nietylko żaden dziennik, ani żadne czasopismo nie mogły w języku ruskim wychodzić, ale zakazano nawet wydawania książek w tym języku, z wyjątkiem powiastek z życia ludu wiejskiego i dzieł naukowych treści etnograficznej. Dziś ta polityka ucisku mści się rozwojem pism radykalnych.

Z objawów ruchu wydawniczego ruskiego za kordonem zanotować trzeba następujące szczegóły: W Łubnach (gub. czernihowskiej) wychodzi »Chliborob«, czasopismo polityczne, przeznaczone głównie dla ludności wiejskiej. Świeżo ukazało się w Połtawie czasopismo tygodniowe pdd tytułem: »Ridnij Kraj«, poświęcone sprawom politycznym, ekonomicznym, nauce i literaturze.

W Kijowie zaczął z Nowym Rokiem wychodzić wielki dziennik »Hromadzkie Słowo«. Pierwszy numer tego dziennika miano reklamować w 100 tys. egzemplarzy. W Kijowie zapowiedziano także wyjście czasopisma humorystycznego »Szerszeń«. — W Moskwie zacznie wychodzić miesięcznik illustrowany »Ukraina«. — W Petersburgu ma się wkrótce ukazać miesięcznik »Wilka Ukraina«, poświęcony polityce, nauce i literaturze.

Rozstrzelanie. »Warsz. Dniewnik« donosi: Zaaresztowani w końcu grudnia członkewie organizacyi bojowej, mianującej się „warszawską grupą anarchistów-komunistów międzynarodowych", a mianowicie: Szloma Rosenzweig (przezwisko »Salomon«), Jakób Golszajn (przezw. »Kamaszenmacher«), Chaim Ryfkind (przezw. »Rudolf Wiszniewski«), Szlama Szajer (przezw. »Narodowiec«) i Jankiel Pfefer (przezw. Zimediker«), wszyscy oskarżeni o propagandę przeciw-rządową i spełnienie całego szeregu czynów terorystycznych, wyrabianie i rzucanie pocisków wybuchowych (w kawiarni »Bristol«, do kantoru Szereszewskiego i innych), jak również wymuszanie, rabunek i gwałty różnego rodzaju, zostali w dniu 16 b. m., o godz. 7 zrana, rozstrzelani w obrębie twierdzy warszawskiej.

Aresztowania w Miechowie. Z Miechowa w Królestwie Polskiem piszą nam: W spokojnem mieście naszem odbiła się również echem sroga represya władz moskiewskich, wszczęta w całym kraju wskutek ogłoszenia stanu wojennego. W dniu 5 b. m. odbyła się tu naganka wojskowo-policyjna wszystkich »niebłagonadiożnych«, którzy w okresie ogłoszonych ulg podnieśli sztandar akcyi narodowo-patryotycznej. Z rozkazu pułkownika żandarmów Timofiejewa aresztowano tu Stefana Książkiewicza, St. Kwapińskiego, Mieczysława Rostafińskiego i Stanisława Żardeckiego, a w okręgu gmin wiejskich pisarza p. Mackowskiego i wójta p. Pycia.

Główny aresztowany Stefan Książkiewicz obwiniony jest o to, że od lat szeregu pracował on w zakresie uświadomienia ludu za pomocą rozszerzania pism i broszur. Urządził on w ostatnim czasie pochody narodowe i wygłaszał mowy polityczne, a ostatniemi czasy wygłosił mowę na grobie poległych z roku 1863. Skorzystano tedy z przepisów stanu wojennego i aresztowano go wraz z towarzyszami. Gdy się o tem dowiedziała młodzież miechowska, postanowiła swoich odbić. W dniu 5 b. m. zaraz po aresztowaniu rozpoczęły się zaburzenia. Gromada uzbrojonych młodych ludzi urządziła wyprawę na tutejsze więzienie, gdzie umieszczono aresztowanyc. Czterdziestu strażników i żołnierzy odparło napad, nie używając strzałów, lecz jedynie odpierając atak kolbami i bagnetami.

Nie mogąc młodzieży pokonać, żołdactwo zapaliło przyległe budynki powiatu, gdzie aresztowani byli umieszczeni, a ten sposób posłużył walczącej młodzieży do uwolnienia uwięzionych towarzyszów. Ratując płonące budynki, jednocześnie kamieniami bombardowali mieszkanie naczelnika powiatu i koszary żandarmów. Od kamieni tych odniósł ranę także prezes sądu okręgowego Samochodzki. Po dziewięcio-godzinnej walce Moskale widząc, iż nie oprą się naporowi atakujących, wypuścili aresztowanych. W dwa dni jednak później, t. j. 7 b. m., gdy nadeszły posiłki dragońskie i piechota, zarządzono powtórne aresztowanie uwolnionych, ale ci wczas ostrzeżeni, uszli do Krakowa.

Egzekucya w Lublinie. O wykonaniu wyroku śmierci w Lublinie na osobie 17 letniego lakiernika Markowskiego, który zabił naczelnika stacyi Szpakowa, przynoszą pisma warszawskie następujące szczegóły: W dniu 17 b. m. o godz. 8 rano, po przybyciu do więzienia ks. Włodzimierza Mencla, wyruszył ambulans wojskowy pod eskortą seciny kozaków. Ambulans jechał prędko i zatrzymał się na placu koło lasu Krempieckiego (sześć wiorst za Lublinem), gdzie oczekiwała cała rota żołnierzy. Tu Markowskiego przyprowadzono do słupa, pod którym był już przygotowany dół głęboki. Po odczytaniu wyroku ks. Menzel skazanego wyspowiadał; Markowski prosił księdza o odwiedzenie rodziny i pocieszenie jej, oraz prosił, jeźli kiedy zrobiony będzie jaki grób, niech każdy wie, w jakiem miejscu się znajduje. Po zawiązaniu oczu nastąpiła salwa. Skazaniec został pogrzebany na miejscu. Matka Markowskiego dostała podobno obłędu.

Wiadomości ze świata.

Znęcanie się nad żołnierzami, przechodząca zwykłą miarę nadużyć, jakie dzieją się we wszystkich państwach, opierających się na militaryzmie, a mimo to, właśnie dlatego, traktujących żołnierzy, jak żywe mięso, żadnej prawie nie przedstawiające wartości — opisuje »l'Humanite«. Działo się to w Saint-Etienne we Francyi. Jeden z żołnierzy skutkiem wypadku złamał na manewrach nogę tak nieszczęśliwie, że stał się nieuleczalnym kaleką. Skutkiem tego miano odesłać go do domu, pzyznawszy mu pensyę roczną 300 franków. Po-

nieważ poszkodowany zaprotestował przeciw tej sumie jako niewystarczającej na życie, oburzone za to zuchwalstwo władze, postanowiły odebrać mu i to odszkodowanie i wyrzucić go jak niepotrzebny sprzęt na ulicę. Ponieważ jednak ze względu na honor armii nie mógł doznać tej zniewagi mundur żołnierski, nakazano zedrzeć go z pokrzywdzonego, który z powodu swego kalectwa stał się nagle delikwentem. Przyniesiono mu cywilny garnitur, kupiony na tandecie za 12 fr., a kiedy żołnierz nie chciał rozebrać się dobrowolnie, polecono zedrzeć mundur gwałtem. Na trzykrotne wezwanie nie znalazł się nikt w całej kompanii, mimo coraz groźniejszej postawy przełożonych, ktoby zechciał użyć przemocy względem okaleczałego towarzysza. Uczynił to jakiś drab zawołany z ulicy, przy pomocy adjutanta, który służbistość swoją posunął tak dalego, że groził poszarpaniem w kawałki odzienia tego nieszczęśliwego, który wkońcu siłą wyrzucony został na bruk. Skarga, wniesiona w tej sprawie do władz, od kilku już tygodni pozostaje bez odpowiedzi.

Ciekawe daty statystyczne podaję „Vorwarts“ w sprawie znęcania się przełożonych wojskowych nad szeregowcami w państwie niemieckiem. W ciągu 1905 r. karanych więzieniem oficerów i podoficerów było 169 za czas 41 lat, 2 miesięcy i 19 dni. Zważywszy, że tylko bardzo już jaskrawe nadużycia wzburzające opinię publiczną są pociągane do odpowiedzialności; zważywszy dalej, że wymiar kary bywa zwykle bardzo niski, czego przykładem może być wyrok na jednego z podoficerów, który dostał tylko 43 dni za udowodnione nadużycia w 174 wypadkach; cyfry te świadczą, na jakie prześladowania narażeni są obywatele, którzy stanowią potęgę i fundament współczesnego militarnego państwa.

Inne cyfry dają bardzo ciekawe świadectwo, które z państw Związku niemieckiego, przoduje zdziczeniem władz, w stosunku do podwładnych.

W ostatnich trzech miesiącach ogólnie zasądzonych za znęcanie się nad żołnierzami oficerów było 30. Z tych przypada na Prusy 22, na Bawaryę 4 i Saksonię 4.

Morderstwo dla rabunku. Na linii kolejowej Lyon-Genewa znaleziono w tunelu zwłoki genewskiego architekta, Durel'a, na ciele którego widoczne były liczne rany, zadane ostrem narzędziem. Stwierdzono, że Durel jechał pociągiem, który o godz. 7 wieczorem odjechał z Lyonu do Genewy, w tymże bowiem pociągu w jednym z pustych przedziałów 1 klasy zauważono ślady krwi i znaleziono pozostawiony koc podróżny. Zajęty rewizyą wagonów urzędnik kolejowy doniósł o tem natychmiast naczelnikowi stacyi, skoro tylko pociąg o północy przybył do Genewy. Znalezione na torze zwłoki stanowiły wymowne wyjaśnienie, skąd pochodziły ślady krwi. Z depeszy, jaką miał przy sobie zamordowany, wynika, iż Durel wracał z Nicei, gdzie podjął gotówkę około 350 tysięcy franków, które — jak można przypuszczać — zabrali mordercy.

Podejrzenia o dokonanie tej zbrodni zwracają się na dwóch młodzieńców, nazwiskiem Marzo i Georges, którzy jechali tym samym pociągiem co zamordowany. Obydwóch podejrzanych uwięziono. Zamordowany Durel liczył 48 lat, pozostawił żonę i kilkoro dzieci. Od dwudziestu kilku lat mieszkał stale w Genewie, gdzie jako zdolny architekt zajmował wybitne stanowisko i cieszył się ogólnem poważaniem.

Zasypany przez lawinę. Przed kilku dniami donosiliśmy o tragicznej śmierci Beckera, alumna seminaryum duchownego w Insbruku, który w towarzystwie kilkunastu kolegów wyruszywszy na wycieczkę w góry, zginął, porwany przez lawinę. obecnie jeden z uczestników wycieczki podaje w dziennikach wiedeńskich następujący opis zdarzenia: »Właśnie zaczęliśmy z największą ostrożnością, w odstępach od 10 do 12 m, spuszczać się powoli w dolinę, kiedy nagle wśród ogłuszającego huka runęła z prawej strony ku nam olbrzymia ściana śniegowa. Zdawało się, że cała góra się porusza. Pięciu nagle z szaloną szybkością porwała śniegowa masa w dół. Mnie i jeszcze jednemu z moich towarzyszz udało się wkrótce uwolnić z lodowych objęć; trudniejsza była sprawa ratowania trzeciego i czwartego, z których jednemu sterczała ze śniegu już tylko głowa, a drugiemu nogi. Ten ostatni byłby się wnet udusił; gdyśmy go bowiem wreszcie wydostali, był już całkiem siny. Piątego z porwanych przez lawinę, Beckera, nie mogliśmy już odnaleść. Po półtoragodzinnych daremnych poszukiwaniach postanowiliśmy udać się w stronę zabudowań halleńskich kopalni soli, aby tam szukać pomocy. Jeden z nas, wysłany naprzód, wyczerpawszy zupełnie siły wskutek śniegu, padł omdlały wśród drogi. Po trzech-godzinnym, niesłychanie nużącym marszu przybyliśmy wreszcie około godz. 8 wieczorem eo halleńskich zabudowań górniczych. Pierwszy z nas, który tam się dowlókł, zdołał zaledwie wymówić słowa: „pod lawiną“ — i padł omdlały. Górnicy pospieszyli natychmiast z pomocą; około godz. 1 przybył oddział ratunkowy z Hall, około godz. 4 rano urugi oddział ratunkowy z Insbruku, około 6 rano nadeszło także na pomoc 25 strzelców cesarskich z Hall z oficerem na czele. — Żołnierze zaczeli robić przekopy w lawinie, górnicy długiemi sztabami żelaznemi przebijali ściany lawiny, szukając zwłok zasypanego. Wszystko napróżno. Znaleziono tylko laskę Beckera i natrafiono na ślady krwi. Lawina ta, niezwykle wielka, miejscami głęboka na 6 metrów, przebyła przestrzeń długości 1000 metrów, a szerokości 40 metrów. Ofiara tragicznego wypadku, Józef Becker, liczył lat 23. — Znajdował się właśnie w piątem półroczu swoich studyów.

Orkan w Berlinie srożył się, przyczem padał rzęsisty deszcz. Burza uszkodziła dużo kominów, wygniotła mnóstwo szyb, a z domu koło dworca kolei północnej zerwała cały dach. Z dachu kościoła św. Michała zrzucił orkan cynkową figurę św. Michała, mającą 4 metry wysokości. Figura ta spadła na cementową figurę, umieszczoną na słupie i strzaskała ją. Mimo ożywionego ruchu koło kościoła św. Michała, nikt z przechodniów nie doznał szwanku. Również w Hamburgu panowała burza w tej porze.

1400 lecie Zakonu OO. Benedyktynów upamiętnione zostało wydaną przez drukarnię watykańską statystyką tegoż zakonu. Liczy on 5940 członków, z pomiędzy których 4161 jest kapłanów i kandydatów do stanu duchownego, a 1779 braci

laików, oddających się posługom domowym, pracy rolnej, lub też rozmaitym rzemiosłom. Według ostatniego wykazu urzędowego z r. 1880, liczono Benedyktynów tylko 2765. Wogóle istnieje 155 opactw i klasztorów. Do zakonu Benedyktynów należy arcybiskup Granu i książę prymas węgierski, kardynał Klaudyusz Vaszary, 5 arcybiskupów i 9 biskupów. Opatem prymasem całego zakonu, jest opat kolegium rzymskiego św. Anzelma, ks. Hildebrand hr. Hemptinne. Cały zakon benedyktyński dzieli się na 14 kongregacyj: kassieńską, angielską, szwajcarską, brazylijską, bawarską, francuską, amerykańsko-kassineńską, kassineńską strictae observantiae z Subiaco, dwie austryackie, węgierską, beurońską, szwajcarsko-amerykańską i missyjną pod wezwaniem św. Ottylii w Bawaryi, która ma sobie powierzoną misyę w koloniach niemieckich w Afryce wschodniej. Poza tem są jeszcze klasztory, nie należące do żadnej kongregacyi.

OO. Benedyktyni zarządzają 757 parafiami, w których liczba wiernych wynosi pokaźną sumę 1 mil. 192 tys. 734. Przy szkołach, a zatem 24 gimnazyach, 1 kolegium handlowem, 1 szkole realnej, 1 szkole wyższej artystycznej w Maredsous, 2 domach dla sierot i innych tego rodzaju instytucyach, seminaryach i kolegiach, pracuje z górą 2000 zakonników, a do szkół tych uczęszcza przeszło 14 tys. uczniów, nie wliczając w to kleryków zakonnych. Na ziemi polskiej niema dziś już Benedyktynów, jakkolwiek Polska zawdzięczać im może w znacznej części utwierdzenie swe w wierze chrześciańskiej. Wogóle posiadał ten zakon u nas oprócz 9 opactw, między któremi górowało arcyopactwo w Tyńcu, 20 klasztorów, mających tytuł prepozytur, jak np. w Tuchowie.

Krzywdy i nadużycia.

Szelmostwo wójta w Bukowinie pod Poroninem. Posłuchajmy:

1) Jędrzej Kramarz, fundator miejscowego kościółka, który własnemi rękami ten kościół budował i ofiarodawca funduszu kościelnego, przeszło lat 50 kuł w swej kuźni różne narzędzia gospodarskie dla swej potrzeby. Józef Sztokfisz jako wójt, z namowy jego wroga zamknął mu kuźnię, podając powód, iż mogą spłonąć przyległe zabudowania. Gdy się za Jędrzejem Kramarzem wstawili sąsiedzi, odpowiedział im, iż niech tylko tego wroga przeprosi, a będzie mógł zaraz kuć dalej żelazo. Co za podłość, gdy nie przeprosi wroga, może powstać pożar, a gdy przeprosi wroga, to budynki nie spłoną.

2) Tenże wójt, Józef Sztokfisz, ma wytoczone trzy dochodzenia przez c. k. Prokuratoryę: a) o nadużycie władzy urzędowej, b) o sprowadzanie kart okrętowych dla emigrantów do Ameryki od Misslera, c) o pobieranie od adresentów (od listów i przekazów) po 2, 6 i 10 halerzy, a nadto kilka dochodzeń sądowych o oszczerstwo.

3) Franciszek Kuchta, mając pozwolenie na wyszynk wina, prowadził wyszynk w domu Cabana. Chcąc dla wygody publiczności wyszynk umieścić w domu J. Pitoraka, wójt Józef Sztokfisz poczynił starania w c. k. starostwie w Nowym Targu za byłego starosty Rudzkiego i tenże na zmianę wyszynku nie zezwolił. Fr. Kuchta robił dwa odwołania od 1-go orzeczenia i już pół roku mija, a sprawa nie załatwiona.

4) C. k. Dyrekcya poczt i telegrafu utworzyła tu składnicę pocztową i oddała zarząd Józefowi Sztokfiszowi, tenże mieszka o pół kilometra drogi od drogi gminnej, przy potoku na uboczu i umieścił skrzynkę pocztową przy szopie, obok kupy nawozu i bagna od gnojówki i publiczność tamże chodzić musi, pomimo, że jest miejsca dosyć umieścić ją przy drodze publicznej, w Kółku lub w szkole. Kancelarya składa się z jednej izby, w której oprócz 6 ga ludzi mieści się dwoje cieląt i kilka kur. Powietrze zgniłe, duszne, jak w dole kloacznym.

5) Dnia 5 stycznia Piotr Dunajczan sprawił ucztę z powodu doczekania się syna. Zaproszeni sąsiedzi, między któremi był wójt, Józef Sztokfisz, podochoceni po wypiciu 6 ćwiartek piwa, zawarli między sobą kłótnię, a następnie zamieniono ją w bitkę. Bito się orczykami, drągami, a jeden z tychże gości, Franciszek Głodziak, wyłupił oczy palcami swemu rodzonemu ojcu 70-letniemu, swej macosze i Jakubowi Dunajczanowi. Ojciec stracił jedno oko raz na zawsze, inni mają dotychczas zabiegłe krwią. Była to iście zbójecka uczta, w której wójt gminy brał czynny udział.

Tym wójtem powinno się zająć przedewszystkiem c. k. Starostwo w Nowym Targu, następnie Rada powiatowa — inaczej będziemy musieli przedstawić te łajdactwa we Wiedniu.

Kronika i rozmaitości.

Z Warszawy nam piszą: Od pewnego czasu dzienniki tutejsze wprowadziły dwie nowe rubryki: aresztowania i bandytyzm. Na prowincyi ofiarami aresztowań są przeważnie osoby, podejrzane czy obwinione o agitacyę kierunku unarodowienia urzędów gminnych i sądów gminnych. Władze miejscowe obchodzą się z tymi aresztowanymi nadzwyczaj surowo. Kilku obywateli ziemskich, aresztowanych w gub. płockiej, prowadzono pieszo z Płocka do Modlina, gdzie umieszczono ich bez względu na stan ich zdrowia w wilgotnych celach i gdzie żywią ich strawą więzienną z kotła. Po za tem przepełnione są więźniami politycznemi wszystkie więzienia w miastach gubernialnych, a poczęści i powiatowych.

Napady. Bandytyzm krzewi się w dalszym ciągu, zarówno w Warszawie, jak i na prowincyi. Wczoraj więc banda „anarchistów-komunistów“ dokonała nadzwyczaj zuchwałego napadu na kantor fabryki wyrobów platerowanych Hemerberga i Ski i zagrabiła tysiąc kilkaset rubli, przeznaczonych na wypłatę robotników. Z prowincyi zaś co chwila nadchodzą wiadomości o rozbijaniu urzędów gminnych, urzędów pocztowych, stacyj kolejowych i składów monopolowych.

Stracenia. Na podstawie stanu wojennego, zaprowadzonego w Kurlandyi, rozstrzelano, jak słychać, 25 osób za udział w grabieży, walkach ulicznych i t. p.

Akcya rewolucyjna. Donoszą z Odessy: Rzucono tutaj bombę obok soboru. Cerkiew uszkodzona. Sprawcy uszli.

Krasnojarsk. Rewolucyoniści, którzy schronili się do gmachu zarządu kolejowego, poddali się. Jak się okazało, rewolucyoniści byli zabarykadowani w warsztatach kolejowych, gdzie włamali się do kas i innych szaf. Urządzenie stacyi uszkodzone. Naprawy potrwają około 2 tygodni.

Przygotowanie rewolucyjne. Ogłoszone sprawozdanie o wykrytych w grudniu laboratoryach i fabrykach bomb oraz o znalezionych materyałach wybuchowych i broni wszelkiego rodzaju, dają obraz o rozmiarach przygotowań rewolucyjnych. Ogółem w Petersburgu, Moskwie, N. Nowogrodzie, Tule, Penzie, Rostowie n. Donem, Jekaterynosławiu, Odessie, Mikołajewie, Kijowie, Dźwińsku, Wilnie i Rydze wykryto 8 laboratoryów i fabryk, w których było 258 już gotowych bomb i wielka ilość jeszcze niegotowych, około 2000 funtów prochu, przeszło 4000 funtów dynamitu i wielka ilość nabojów. Między innemi na dworcu w Moskwie i na linii Moskwa-Rjazan znaleziono około 100 tys. nabojów; w Jekaterynosławiu dwa wagony z nabojami, bronią i rewolwerami, a także kilka armat. — We fabryce Orochorowa w Moskwie, znaleziono trzy karabiny maszynowe.

Tarnów, 21 stycznia. W ubiegłym tygodniu zwołał ks. dr Żyguliński, poseł do Rady państwa, zgromadzenie publiczne do sali „Gwiazdy" dla omówienia sprawy reformy wyborczej. Na zgromadzenie przybył liczny zastęp członków partyi socyalistycznej, skutkiem czego wybrano aż dwóch przewodniczących: ze strony ks. dra Żygulińskiego dra M. Gałeckiego, ze strony socyalistów Strzałkowskiego. Ks. dr Żyguliński oświadczył się w swych wywodach stanowczo za powszechnem, równem, bezpośredniem i tajnem głosowaniem. Przy sposobności krytykował też mowca działalność i politykę t. zw. zakrystyjną duchowieństwa francuskiego, które dopuściło do takich przewrotów we Francyi i wyraził pewność, że duchowieństwo galicyjskie nie dopuści do czegoś podobnego. Przemówienie zakończył wyrażeniem nadziei, że po rozbiciu obecnego Koła polskiego, utworzy się inne, które zajmie się przeprowadzeniem reform socyalnych. Później zabierał jeszcze głos socyalistyczny mowca, dr Marek, wyrażając swe uznanie za zajęcie takiego stanowiska wobec zamierzonej reformy wyborczej i wynurzając życzenie, by ks. dr Żyguliński wobec tak wyraźnych zarzutów, czynionych Kołu polskiemu, z niego wystąpił.

Bale i zabawy w tym roku nigdzie się nie odbędą z powodu strasznych wypadków w Królestwie polskiem. Gdy tam braci naszych katują i wieszają, my bawić się i tańczyć nie możemy. Na grobach tańczyć nie wolno!

Rady powiatowe w Sanoku i w Jaśle uchwaliły domagać się powszechnych i bezpośrednich wyborów. Są więc jeszcze i u nas uczciwi obszarnicy. Nie wielu ich, ale są. — Najgorsi i najgłupsi, to są ci z Podola.

Wzywamy do zapłacenia prenumeraty tych wszystkich, którzy chcą otrzymywać „Obronę ludu" co tygodnia. Kto teraz nie zapłaci, temu przestaniemy wysyłać.

Każdy nowy prenumerator otrzyma na żądanie wszystkie poprzednie Dodatki illustrowane **zupełnie za darmo.**

Pieniądze posyłać należy pod adresem: Administracya „Obrony ludu" w Krakowie, ul. Pijarska l. 2.

W sprawie kradzieży kieszonkowych. „W drugiej połowie listopada i w grudniu ubiegłego roku, w czasie powrotu robotników polnych z Prus do Galicyi, dokonano na przestrzeni Mysłowice — Oświęcim — Podgórze — Dębica szeregu kradzieży kieszonkowych, bądź to w pociągach, bądź to na stacyach podczas przesiadania. Ponieważ władze bezpieczeństwa wpadły obecnie na trop szajki złodziei, operujących na kolejach, z których kilku osadzono już we więzieniu, przeto powinny osoby okradzione corychlej zgłosić swoją szkodę do c. k. Ekspozytury Policyi w Oświęcimiu, podając możliwie dokładnie miejsce i czas spełnienia kradzieży".

Ekspozytura Policyi w Oświęcimiu.

Precz z bronią u żołnierzy poza służbą. Dnia 3 bm. po południu wsiadło do pociągu osobowego, który jechał z Krakowa do Nowego Sącza, na stacyi Chabówka czterech podchmielonych żołnierzy, 2 z 60 p. p. i 2 z 20 p. piech. W czasie jazdy rozpoczęli oni sprzeczkę między sobą, a potem krwawą bójkę na bagnety. Na alarm pasażerów, jadących w tym samym wozie, wstrzymano pociąg w otwartem polu. Gdy konduktor i kierownik pociągu weszli do wozu i chcieli uspokoić roznamiętnionych bitników, oni rzucili się na nich, kierownikowi złamali dwa żebra i przebili piersi bagnetem i konduktora pchnięto także bagnetem. Dopiero przy pomocy maszynisty i palacza, którzy przybyli z żelaznemi łopatami, uratowano konduktorów od zabicia i usunięto podróżnych do innego wozu. Pociąg przyprowadził do N. Sącza jadący równocześnie rewidentów kolejowych. Obaj ranni leżą w szpitalu. Zuchwałych żołnierzy zaaresztowała patrol na przystanku pod N. Sączem.

Bydło galicyjskie i drób znajdą wielki pokup na węgierskich i wiedeńskiej targowicy, ponieważ dowóz z Serbii z powodu wojny cłowej został zabroniony.

Odpowiedzi od Redakcyi.

P. Moskwa. Hr. Jan Potocki, choć wziął mandat do Rady Państwa i to mandat ludowy, to jednak nigdy do Rady Państwa nie przyjeżdża, jak wielu innych posłów ludowych. Jest to nieuczciwość tak lekceważyć swoje obowiązki. Napiszemy jeszcze o tem obszerniej.

P. Micał. Ochronka, to dobra rzecz i każdy na nią dać powinien, co może. W każdej wsi powinna być ochronka dla małych dzieci i szpital dla chorych biednych. Gdy będzie ochronka, to dzieci małe nie będą się tułać po drodze, ale w ochronce nauczą się wielbić Boga, czcić rodziców, nauczą się myć, czesać, modlić, a nawet czytać i pisać. Dlatego ochronki powinno się popierać.

Prenumeratę należy teraz przysłać, bo w lutym przestaną wysyłać gazetę tym, co nie zapłacili.

Jan Kois w Sidzinie. Prenumeratę trzeba zaraz zapłacić.

P. Babik. Trzeba ludzi namawiać do czytania gazety, to może sobie zamówią, gdy się przyzwyczają do czytania ciekawych rzeczy.

Właściciel: **Dr Michał Danielak.**

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Dr Michał Danielak.**

Najlepszym środkiem, wypróbowanym w cierpieniach reumatycznych, przy nerwobólach i t. p. są:

Balsam i proszki św. Bartłomieja.

Zadziwiających skutków doznają chorzy już po 2 razowem nacieraniu i użyciu tychże lekarstw, które jedynie nabyć można w cenie **2 koron**

w aptece pod „aniołem" w Łapanowie, przy Bochni.

OSTRZEŻENIE.



Doszło do mojej wiadomości, że agenci uwijający się z maszynami do szycia, rozsiewają następujące oszczerstwa o mojej firmie: jedni, że firma moja bankrutuje i tylko resztę maszyn wysprzedaje, drudzy, że pracują dla mojej filii w Krakowie, tym sposobem wyzyskują dobrą wiarę P. T. Publiczności. **Oświadczam stanowczo, że jedno i drugie jest blagą, agentów nie trzymam, jak również filii w Krakowie nie posiadam.** Trzymam maszyny tylko w najlepszym gatunku, sprzedaję je tanio i tem samem nie jestem w możności posługiwać się agentami, którzy za swoje pośrednictwo otrzymują 20 do 30 prc. prowizyi. 200 maszyn mam zawsze na składzie do wyboru. — **Pierwszy i największy w kraju skład maszyn do szycia i haftu Central-Bobbin. — Tylko we Lwowie, hotel Zorża. — Proszę żądać cenników.**

Józef Iwanicki, mechanik i specyalista.



PODRÓŻ Z ANTWERPII DO AMERYKI i KANADY jest o 260 mil krótsza niż z innych portów.

P. CANON

ANTWERPIA (BELGIEN), Lange Herenthalsche Street 23.

Przeprawa pasażerów tylko pierwszo-klasowymi szybkimi okrętami pocztowymi do wszystkich części świata z Antwerpii prostą linią bez przesiadania się podczas jazdy morskiej.

Odjazd do **NOWEGO YORKU** i innych miejscowości północnej Ameryki każdej soboty.

Odjazd do **KANADY** dwa do trzech razy miesięcznie.

Statki dla pasażerów są zaopatrzone w najnowsze przyrządy. — Lekarz i apteka znajduje się na każdym statku. — Opieka, jakoteż lekarstwa dla chorych pasażerów są bezpłatne. — Wikt podczas jazdy morskiej wyśmienity. — Usługa rzetelna.

Ważne dla rolników! Każdy mężczyzna z ukończonym 18-tym rokiem życia otrzymuje od rządu kanadyjskiego 113 morgów dobrej, urodzajnej ziemi d a r m o na własność.

Największy skład Singera maszyn do szycia i haftu

R. Pawłowskiego,

dawniej I. Iwanickiego,

w Krakowie, Rynek Główny L. 18



poleca maszyny do szycia i haftu najnowszej konstrukcyi, odznaczające się pełnie cichym i lekkim chodem, dokładnem wykończeniem i nadzwyczajną trwałością. — **Nauka haftów i wszelkich robót maszynowych bezpłatnie.**

Nie mając całych zgrai natrętnych ajentów, mogę każdą maszynę sprzedawać o 10—20 K taniej.

Cenniki rozsyła się darmo i opłatnie.



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży

Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec) sprzedaje bilety okrętowe **do Ameryki i Kanady** oraz bilety kolejowe amerykańskie i kanadyjskie. — **Podróż oceanem 7 i pół dnia.** Prospekty darmo i opłatnie.

Grunta do nabycia.

W Ameryce w stanie Virginia, gdzie są już kolonie polskie i słowiańskie, sprzedaje grunta z budynkami i bez, morg austryacki (jeden (Aker) 1600 sążni) sprzedaje od ~ 7 dolarów aż do ~ 15-tu, zależy od jakości ziemi i od miejscowości. Klimat we Virginii niewiele cieplejszy jak w środkowej Europie i dla Europejczyków bardzo zdrowy. Rodzą się tam wszelkie zboża i jarzyny, a także i winogrona udają się doskonale. Ktoby zechciał tam nabyć ziemi, niech pisze pod adresem:

JOHN JELINEK

1116 Pine Alley Braddock Pa, North America.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, pod zarządem L. K. Górskiego.